



POLSKI INSTYTUT SPRAW
MIĘDZYNARODOWYCH

BIURO BADAŃ I ANALIZ

BIULETYN

nr 59 (399) • 6 października 2006 • © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski (redaktor naczelny), Adam Eberhardt, Łukasz Kulesa, Emil Pietras (sekretarz Redakcji)

Rola Pakistanu w amerykańskiej „wojnie z terroryzmem”

Adrian Zdrada

Pakistan pozostaje jednym z najważniejszych sojuszników Stanów Zjednoczonych w wojnie z terroryzmem. Ewolucja polityki prezydenta Pakistanu Perweza Muszarrafa i podjęcie negocjacji z watażkami kontrolującymi pogranicze pakistańsko-afgańskie zostały wymuszone uwarunkowaniami wewnętrznymi. Utrudnia to Amerykanom prowadzenie „wojny z terroryzmem”, zwłaszcza na froncie afgańskim. USA wydają się akceptować tę politykę, gdyż wywieranie nacisku na Muszarrafa mogłoby doprowadzić do utraty przez niego władzy i wystąpienia Pakistanu z koalicji antyterrorystycznej.

Bezpośrednio po atakach terrorystycznych z 11 września 2001 r. rząd pakistański zadeklarował pełne poparcie dla działań koalicji antyterrorystycznej, stając się jednym z najbardziej aktywnych jej członków. Współpraca ze Stanami Zjednoczonymi nie sprowadzała się jedynie do deklaracji politycznego poparcia czy symbolicznego wsparcia wojskowego. Pakistan udostępnił wojskom amerykańskim swoje bazy, dane wywiadowcze, wysłał ponad 70 tysięcy żołnierzy na pogranicze pakistańsko-afgańskie, by uszczelnić granicę i uniemożliwić przenikanie talibskich bojowników, a także przeprowadził liczne operacje wojskowe w tym regionie, mające na celu ujęcie ukrywających się przywódców Al-Kaidy i innych organizacji terrorystycznych. Działania te spowodowały liczne straty wśród żołnierzy pakistańskich (władze pakistańskie podają liczbę ok. 700–800 żołnierzy). W wyniku prowadzonej przez prezydenta Perweza Muszarrafa polityki oczyszczania Pakistanu z wszelkiego rodzaju grup terrorystycznych od 2002 r. ujęto i przekazano stronie amerykańskiej kilkuset członków Al-Kaidy i bojówek talibskich, ukrywających się na terytorium tego kraju. Pakistan często był przedstawiany przez administrację Busha jako niemal wzorowy przykład zaangażowania w „wojnę z terroryzmem”. Jego starania zostały nagrodzone przyznaniem mu w 2004 r. statusu *Major non-NATO Ally* oraz kontraktami wojskowymi i wynoszącą 3 miliardy USD pomocą finansową.

Pakistan – niepewny sojusznik. Mimo tak oczywistego zaangażowania Pakistanu w ostatnich miesiącach jego pozycja jako jednego z najbardziej lojalnych sojuszników USA w „wojnie z terroryzmem” uległa zachwianiu. Coraz częściej przedstawiciele amerykańskich sił zbrojnych oraz służb wywiadowczych wyrażają niezadowolenie z nie dość stanowczych starań rządu pakistańskiego w zwalczaniu bojowników talibskich na terytorium Pakistanu. Dowodem na to, że Muszarraf przestał być wykonawcą amerykańskiej strategii, a coraz częściej prowadzi niezależną politykę, mającą na celu głównie ochronę interesów Pakistanu, ma być zawarte na początku września 2006 r. porozumienie z przywódcami plemion pasztuńskich, które zamieszkują graniczny region Waziristanu Północnego. Umowa ta w praktyce oddaje kontrolę nad tym odcinkiem granicy pakistańsko-afgańskiej lokalnym watażkom, a także zapewnia zwolnienie zatrzymanych wcześniej bojowników, wycofanie wojsk pakistańskich i obiecuje pomoc finansową.

Wpływy zwolenników talibów w pakistańskiej armii, a zwłaszcza w służbach wywiadowczych, wydają się tak duże, że Muszarraf musi uwzględniać niechęć tych służb do podejmowania zdecydowanych działań przeciwko bojownikom talibskim, w trosce o własną pozycję polityczną czy wręcz bezpieczeństwo. Porozumienie to dowodzi, że prezydent znajduje się pod dużą presją polityczną we własnym kraju i że nie zamierza ryzykować dużych strat we własnej armii czy utraty władzy w imię amerykańskich interesów. Warto zauważyć, że podobne porozumienie zawarto w 2004 r. z Nekiem Mohammedem, który kontrolował Waziristan Południowy. Chcąc wzmocnić własną pozycję, Muszarraf musi zawierać sojusze z partiami religijnymi jak Jamiat Ulema-e-Islam, która pośredniczyła w osiągnięciu wrześniowego porozumienia.

Poparcie tej partii powoduje, że rosną jego szanse na zwycięstwo w przyszłorocznych wyborach prezydenckich. Skutkiem ubocznym tej polityki jest jednak osłabienie szans powodzenia wysiłków koalicji antyterrorystycznej w Afganistanie.

Pozycję Pakistanu, jako głównego sojusznika USA w „wojnie z terroryzmem”, komplikuje to, że coraz częściej zamachy terrorystyczne przeprowadzane na całym świecie są organizowane z terytorium Pakistanu. To z Pakistanu koordynowano przygotowania do udaremnionych w sierpniu br. w Londynie ataków na samoloty pasażerskie. Podobnie rzecz się miała z zamachami bombowymi na pociągi i stacje kolei podmiejskiej w Bombaju w lipcu 2006 r. Zostały one zaplanowane i przygotowane w Pakistanie. Swoboda działania ugrupowań radykalnych i partii nawołujących do świętej wojny przeciwko Zachodowi powoduje, że coraz częściej Pakistan jest wymieniany jako rosnące zagrożenie i centrum wspierania terroryzmu. Dodatkowym problemem Muszarrafa są oskarżenia pod adresem wywiadu pakistańskiego (ISI). Przedstawiciele amerykańskich służb wywiadowczych podejrzewają, że ISI doradza talibom w kwestiach metod walki z wojskami USA i NATO, dostarczając im informacji wywiadowczych, a także pomaga uzyskać pomoc medyczną ranym bojownikom talibskim. Podejrzewa się, że ISI utrzymuje kontakty z ukrywającymi się przedstawicielami Al-Kaidy.

Implikacje. Bez uszczelnienia granicy pakistańsko-afgańskiej, a co za tym idzie ograniczenia dostaw broni i środków finansowych, oraz zatrzymania dopływu ochotników, chcących wziąć udział w dżihadzie, ustabilizowanie sytuacji w Afganistanie będzie bardzo trudne. Ani siły specjalne Stanów Zjednoczonych, ani żołnierze państw NATO nie będą w stanie przeprowadzić skutecznej operacji, która doprowadziłaby do rozbicia sił talibów¹. Możliwość swobodnego przekraczania granicy pakistańskiej przez bojowników talibskich, przy ograniczeniu swobody działania wojsk koalicji antyterrorystycznej jedynie do obszaru Afganistanu, nie tylko daje talibom przewagę taktyczną, lecz także zapewnia im schronienie i możliwość planowania dalszych działań wymierzonych w wojska koalicji oraz prowadzenia wojny propagandowej, ze wsparciem pakistańskich sprzymierzeńców.

Zlikwidowanie baz talibskich bojowników na terenie Pakistanu wydaje się obecnie największym wyzwaniem dla operujących w Afganistanie sił koalicji antyterrorystycznej. Prowadzenie działań wojsk NATO i sił USA bezpośrednio na terytorium Pakistanu jest jednak dla Muszarrafa nie do zaakceptowania. Warto zauważyć, z jakim uporem władze pakistańskie utrzymują, że liczne operacje, mające na celu zlikwidowanie głównych przywódców Al-Kaidy ukrywających się na terytorium Pakistanu, są przeprowadzane przez jego armię. Istnieją jednak dowody, że za tymi działaniami stoją wojska amerykańskie.

Mimo rosnącego w USA niezadowolenia z nie dość stanowczej postawy Muszarrafa w „wojnie z terroryzmem” Stany Zjednoczone zdają sobie sprawę, że pozostaje on jedynym gwarantem proamerykańskiej polityki Pakistanu. Rosnące znaczenie partii radykalnych oraz coraz częściej wyrażane niezadowolenie społeczeństwa z sojuszu z USA pozwalają przypuszczać, że zmiana władz w Islamabadzie, czy to w wyniku wyborów, czy jako rezultat zamachu stanu, spowoduje zasadniczą zmianę polityki Pakistanu. Stawia to administrację USA w bardzo trudnej sytuacji. Z jednej strony, Bush uznaje Muszarrafa za głównego sojusznika w „wojnie z terroryzmem”, wspierając jego rząd hojnymi pożyczkami i kontraktami zbrojeniowymi. Polityka ta nie przynosi oczekiwanych korzyści w wojnie z terroryzmem, ale wręcz powoduje, że Muszarraf jest narażony na coraz silniejszą presję w samym Pakistanie, ponieważ coraz więcej sił politycznych otwarcie sprzeciwia się jego polityce współpracy z USA. Z drugiej strony, naciski administracji Busha na Muszarrafa, żeby zdecydowanie ograniczył swobodę działania bojowników talibskich w Pakistanie, okazują się równie bezowocne, a spełnienie amerykańskich postulatów mogłoby doprowadzić do buntu w armii lub służbach specjalnych i próby odsunięcia prezydenta od władzy. Paradoksalnie, pozostając jednym z najważniejszych sojuszników USA w „wojnie z terroryzmem”, Muszarraf jest zmuszony prowadzić politykę, która staje się jedną z głównych przeszkód na drodze do zwycięstwa w tej wojnie. Jednakże prowadzenie polityki bardziej radykalnej, czego domagają się niektórzy przedstawiciele amerykańskich sił zbrojnych, mogłoby doprowadzić do tego, że Pakistan w ogóle przestałby być amerykańskim sojusznikiem.

¹ Beata Górka-Winter, *Rozszerzenie obecności NATO na południe Afganistanu – perspektywy powodzenia operacji*, „Biuletyn” (PISM), nr 57 (397) z 21 września 2006 r.